

Grzegorz Potęga:
Lotnisko
w Babimoście
to kluczowy
atut regionu

str. 2



**Edward
Jakubowski:**
Pierwsza kwestia
to gorzowska
kardiochirurgia

str. 5



**Puchar Polski
dla Gorzowa!**
Koszykarki
piszą piękną
historię

str. 12



FOT. TOMASZ SOKOŁOWSKI

NASZA LUBUSKA

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

nr 1 (145)
31 stycznia-6 lutego 2025
ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Korki dewastują pogranicze

Graniczne korki inaczej wyglądają z perspektywy Berlina i Warszawy, a inaczej patrząc okiem mieszkańca lubusko-brandenburskiego pogranicza. Od miesiący próbuje to wytłumaczyć urzędnikom i politykom marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. – Po tym, co się dzieje na granicy, będzie musiało upłynąć wiele lat, zanim kolejni mieszkańcy pogranicza podejmą świadomą, przemyślaną decyzję, o budowie domu i przyszłości na tej granicy – mówi.

Coraz głośniejsze są komentarze, że zaostrzone kontrole, które miały zapewnić naszym zachodnim sąsiadom bezpieczeństwo i uchronić ich przed napływem nielegalnych imigrantów, w rzeczywistości są tylko jedną z kart w talii polityków. Tymczasem tutaj, na pograniczu, dorobiliśmy się gęstej siatki transgranicznych kontaktów, które w tej chwili mogą runąć. Stąd marszałek mówi wręcz o dewastacji współpracy.

Więcej na [str. 6 i 7](#)

W NUMERZE

„Matylda”, fotowoltaika
– ambitne plany
w Nowym Miasteczku

str. 4

Ośrodek dla dzieci
i młodzieży z autyzmem
ma nową siedzibę

str. 5

Piotr Protasiewicz:
Czwarte lub piąte
miejsce jest realne

str. 11



**Lubuskie zagrało jak z nut
w Wielkiej Orkiestrze**

str. 8



**Marszałkowskie stypendia
dla zdolnej młodzieży**

str. 3



LCI-LUBUSKIE.PL

Najnowsze informacje z regionu, opinie, wywiady



NASZ KOMENTARZ

Bezpieczeństwo w czasach niepewności



Była konferencja, flesze aparatów i kamery. Tak – hucznie – z udziałem ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza ogłoszono, że wojsko wraca do Gorzowa. Jest działka pod budowę siedziby 15. Lubuskiej Brygady Obrony Terytorialnej i miejsce dla dowództwa. Sprawa, mówiąc kolokwialnie, została „wychodzona” przez prezydenta Jacka Wójcickiego w Warszawie. Jeszcze kilka miesięcy temu nie było wiadomo, czy WOT będzie w mieście nad Wartą, czy w Krośnie Odrzańskim. To stamtąd bowiem pochodzi obecny wojewoda Marek Cebula, którego na ewencie podczas ogłoszenia decyzji w Filharmonii Gorzowskiej nie było. Obecny był wicewojewoda.

Wojsko to mieszkania, zaplecze, infrastruktura dla całych rodzin, miejsca pracy i jeden z pomysłów na zaludnienie miasta. Przede wszystkim jednak to odpowiedź na obecną sytuację. Wojna za naszą wschodnią granicą i coraz więcej rosyjskich cyberataków, dezinformacja, ataki terrorystyczne w Niemczech. Bezpieczeństwo nie jest. Światem co chwila potrzęsają nowe dramaty.

W XXI wieku tuż za naszą granicą dzieją się ludzkie dramaty. Wschodnia flanką NATO musi być przygotowana na wiele scenariuszy, do tego wybory wygrane przez Donalda Trumpa i przejęcie przez niego sterów w USA. Nowy prezydent nie będzie studiował nastrojów, a raczej będzie je podsycał.

Mosty, drogi, koleje – wszystko to, jak nigdy wcześniej, teraz powinno łączyć. Działania na pograniczu nabierają nowego znaczenia także w kontekście przepływu ludności. Wojewoda przypominał w naszym studiu, że w latach 2018-2022 do Polski wpuszczono 6,5 mln obywateli właściwie bez żadnych kontroli. W Niemczech po atakach terrorystycznych na rząd padł blady strach, przez co zaostrzyli kontrole, nie zważając znanadto na sąsiadów. W przygranicznych miastach w naszym regionie nie da się z tego powodu żyć i pracować. Pochodzący ze Słubic marszałek Marcin Jabłoński zaapelował w tej sprawie w ostrym tonie.

Krajom Unii Europejskiej trzeba rozważyć. Każdy zły ruch, dyplomatyczna wojna, sąsiedzkie konflikty są dla Moskwy niczym woda na młyn. Zapłacą zwykli ludzie.

Katarzyna Kozińska

”

CHCIAŁBYM,

ŻEBY W PRZYSZŁYM ROKU

WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE

MIAŁO TAM SVOJE STANOWISKO

I SVOICH WYSTAWCÓW

Zbigniew Kołodziej

członek zarządu województwa

o Grüne Woche, największych na świecie targach z zakresu żywności, rolnictwa i ogrodnictwa, które od 1926 roku odbywają się w Berlinie



Grzegorz Potęga o znaczeniu zachodnich terenów Polski

Lubuskie otwiera nowy rozdział w wykorzystaniu środków unijnych na lata 2021-2027. Zintegrowane Inwestycje Terytorialne objęły dziewięć gmin, które podpisały porozumienie w ramach „Lubuskiej Dziewiątki”. Nowe projekty – od ścieżek rowerowych, przez kładki i wsparcie szkół, po projekty społeczne – mają wzmocnić region.

Co „Lubuska Dziewiątka” oznacza w praktyce dla mieszkańców?

To jedno z porozumień samorządowych w ramach środków unijnych na lata 2021-2027. W poprzedniej perspektywie województwo lubuskie miało dwa takie obszary – Zieloną Górę i Gorzów. One miały swoje budżety na działania z funduszy unijnych. W nowej kadencji samorządowej zaproponowaliśmy rozszerzenie tej formuły, co spotkało się z oczekiwaniem mniejszych gmin i powiatów. W ten sposób powstały nowe porozumienia samorządów, tak zwane Zintegrowane Inwestycje Terytorialne, obejmujące również mniejsze miejscowości.

Nie obyło się bez kontrowersji. Dwa lata temu władze Zielonej Góry przekonywały, że lubuskie stolice zostały poszkodowane, okradzione. Jak to wygląda teraz?

Największe niezadowolenie wyrażały władze Zielonej Góry, sugerując opinii publicznej, że nowy podział środków był dla miasta niekorzystny. W rzeczywistości jednak środki zostały rozdzielone według zasady – 185 euro na mieszkańca w każdym porozumieniu, zgodnie z ustaleniami na szczelbu unijnym. Dziewięć gmin, które tworzą „Lubuską Dziewiątkę”, podpisało umowę, wypracowując strategię, w której zawarto 34 projekty.

Co konkretnie?

To różnorodne inwestycje. Przykładem jest plan budowy kładki/mostu łączącego Bytom Odrzański z Siedliskiem, która ma duże znaczenie symboliczne, ponieważ odtwarza dawną



Grzegorz Potęga: Lotnisko w Babimoście spełnia też strategiczną rolę w kontekście bezpieczeństwa

przeprawę zniszczoną w czasie wojny. Ten i wiele innych projektów dotyczy budowy ścieżek rowerowych, czyli turystyki. Poza tym inwestycje w społeczeństwo, takie jak wsparcie dla szkół podstawowych czy programy społeczne. Łączna wartość tych projektów to 60 mln zł.

A jaki jest plan na większe inwestycje, takie jak lotnisko w Babimoście?

Lotnisko w Babimoście to kluczowy atut regionu. Zwiększamy siatkę połączeń, planujemy rozbudowę terminala oraz modernizację infrastruktury. Dzięki tym działaniom umacniamy pozycję naszego regionu na mapie Polski. Lotnisko spełnia też strategiczną rolę w kontekście bezpieczeństwa – w tym roku podjęto decyzję o jego dodatkowym wykorzystaniu w działaniach wojskowych.

Krytycy twierdzą, że lotnisko służy głównie posłom i samorządowcom. Jak się pan do tego odniesie?

Pewna pula biletów jest wykorzystywana przez osoby pełniące ważne funkcje publiczne, ale codzienne połączenia do Warszawy są dostępne dla wszystkich mieszkańców. Lotnisko służy całemu regionowi, a inwestycje, które tam realizujemy, podnoszą wartość infrastrukturalną województwa. Lotnisko oznacza rozwój i obecność w kraju i Europie, to niepodważalny fakt. Rozwój portu lotniczego to kluczowy element poprawy pozycji regionu na świecie. Lotnisko, jak okno w architekturze, nie tylko wzbogaca wygląd, ale też pełni praktyczne funkcje, wspierając komunikację i rozwój. Chcemy unikać marginalizacji i dynamicznie rozwijać nasze połączenia, zgodnie z trendami rynku lotniczego. Nasze lotnisko to właśnie takie „okno na świat”.

A sytuacja na świecie przynosi rozmaite zagrożenia. WOT w Gorzowie to też decyzja strategiczna...

Warto mówić o znaczeniu zachodnich regionów Polski w kontekście bezpieczeństwa narodowego. Często skupiamy się na wschodniej granicy, traktując ją jako główne źródło potencjalnych zagrożeń, jednak decyzje o wzmacnianiu infrastruktury obronnej na zachodzie pokazują, że strategia wymaga szerszego spojrzenia. To nie słynna „linia Wisły” okazuje się kluczowa, ale całościowe spojrzenie na sytuację i rolę tych terenów w systemie obronnym kraju. Warto zastanowić się, jakie konkretne wyzwania i priorytety skłaniają rząd do inwestowania właśnie tutaj.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

GORZÓW ZAOFERUJE MIESZKAŃCOM BEZPŁATNĄ KOMUNIKACJĘ MIEJSKĄ

Od stycznia 2026 posiadacze Gorzowskiej Karty Mieszkańca będą mogli korzystać z komunikacji miejskiej bezpłatnie. To jedna z wyborczych obietnic koalicji rządzącej w mieście.

– Podejmujemy tę decyzję jako pierwsze miasto wojewódzkie w Polsce – podkreśla prezydent Jacek Wójcicki. – Bezpłatna komunikacja miejska jest rozwiązaniem bardzo dogodnym dla uczniów naszych szkół i oni są jednym z najważniejszych adresatów tego pomysłu.

Komunikacja miejska jest, jak mówi przewodniczący rady miasta Robert Surowiec, istotnym kręgosłupem czynnika dogodności.

– Zapewnia wszystkim mieszkańcom dostęp do miejskich usług, do wydarzeń i życia społecznego. Decyzję podjęliśmy, by wpłynąć na niekorzystne procesy demograficzne, które wprawdzie dotyczą całego kraju, ale

nasze rozwiązanie może mieć wpływ na spowolnienie tego procesu – twierdzi.

Decyzja o wprowadzeniu bezpłatnej komunikacji w Gorzowie to jeden z efektów koalicji największych klubów radnych. Posłanka Krystyna Sibińska wskazuje na Gorzów Plus i radnych PO. – Mamy nadzieję, że dzięki niej wielu gorzowian przesiądzie się do komunikacji miejskiej, a mniej aut w mieście oznacza czystsze powietrze – podkreśla.

Bilety jednorazowe nadal dostępne będą w bileto-matach mobilnych w autobusach i tramwajach oraz w aplikacjach operatorów zewnętrznych, którzy mają zawarte stosowne umowy z MZK. Planowane jest natomiast odejście od biletów w formie papierowej, jednorazowych dystrybuowanych obecnie za pośrednictwem kiosków i punktów kasowych oraz okresowych w formie legitymacji ze znaczkiem.

Oprac. Katarzyna Kozińska
źródło: Wydział Promocji i Informacji UM Gorzów Wlkp.

Zdolni uczniowie wyróżnieni

W Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów stypendystom projektów Lubuskie Talenty i Lubuscy Zawodowcy. – Mam nadzieję, że to wszystko pozwoli wam też poczuć, jak można wspaniale być docenionym i nagrodzonym, kiedy się ciężko pracuje – mówił do uczniów marszałek Marcin Jabłoński.

Było to kolejne wydarzenie uhonorowujące uzdolnionych uczniów z województwa lubuskiego, które współfinansowane jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (kilka dni wcześniej stypendia z tych programów wręczono w Filharmonii Zielonogórskiej). A miejsce nie było przypadkowe.

Teatr kontra TikTok

– Jak widzicie, moi drodzy, uznaliśmy, że to jest wielkie wydarzenie i nie ograniczyliśmy tego, co się wiąże z realizacją tych projektów i przyznawania wam stypendiów do przelewów. Uznaliśmy, że trzeba wynająć przepiękny Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wlkp. do tego, żeby pokazać, że mamy takie wspaniałe młode talenty, młodych, pracowitych, wartościowych ludzi – tłumaczył marszałek **Marcin Jabłoński**. – Chcemy, żebyście także poculi i zrozumieli, że to jest ważne wydarzenie w waszym życiu – to jeden z pierwszych sukcesów, jakie osiągniecie, i tym się trzeba pochwalić. Chcemy też stworzyć symboliczne przesłanie do wszystkich, którzy zastanawiają się: warto czy nie warto? A my zapewniamy, że warto!

– I ten teatr to też nie jest przypadek, bo oczywiście spędzanie czasu w teatrze jest dużo bardziej wartościowe niż presu-



Stypendia pomogą uczniom inwestować w rozwój umiejętności, zakup sprzętu dydaktycznego czy udział w dodatkowych kursach

wanie wiadomości na TikToku czy oglądanie walk freak fighting – przekonywał marszałek. – To pobudza nasze mózgi, naszą wrażliwość, to nas uczy ciekawości świata. Mam nadzieję, że to nie jest dla większości z was pierwsza wizyta w teatrze i oby tych wizyt w teatrze i podobnych miejscach było jak najwięcej.

Talenty i zawodowcy

Program „Lubuskie Talenty” nagradza młodzież z wyjątkowymi wynikami w nauce. Stypendium wynosi 8 tys. zł na cały rok dla uczniów szkół podstawowych i 10 tys. zł dla uczniów lice-

**CHCEMY STWORZYĆ
PRZESŁANIE
DO WSZYSTKICH,
KTÓRZY
ZASTANAWIAJĄ SIĘ:
WARTO
CZY NIE WARTO?
A MY ZAPEWNIAMY,
ŻE WARTO!**

ów ogólnokształcących (wypłacone w miesięcznych transzach). Program „Lubuscy Zawodowcy” wspiera natomiast tych, którzy kształcą się w kierunkach technicznych i zawodowych. Stypendium wynosi 10 tys. zł.

Stypendia także dla studentów

Marszałek zachęcał uczniów, aby nie zwalniali tempa i dalej walczyli o swoje marzenia.

– Warto, żebyście wiedzieli, że ci z was, którzy będą studiować na kierunkach, które są szczególnie poszukiwane i potrzebne w województwie lubuskim, mogą

w przyszłości liczyć na stypendia dla studentów – podkreślał **Marcin Jabłoński**. – Chcielibyśmy ich wesprzeć po to, żeby podejmowali tutaj pracę, wiązali swoją przyszłość z naszym regionem. Cały ten zamysł także jest w tym celu opracowany, żebyście myśleli o Lubuskim jako miejscu, w którym warto żyć, mieszkać, realizować swoje plany, marzenia i nadzieje i tutaj kiedyś podejmować pracę, zakładać rodziny, cieszyć się dziećmi, myśleć o bezpiecznym, pięknym miejscu na ziemi.

Joanna Nawlicka
j.nawlicka@lubuskie.pl

Lubuska oświata w procesie ewolucji

Minął rok od powołania **Mariusza Biniewskiego** na stanowisko lubuskiego kuratora oświaty. Pod jego nadzorem znajduje się 1270 przedszkoli, szkół i placówek oświatowych. Pierwsza kadencja zbiega się z okresem wprowadzania reform, które spotkały się z mieszanymi reakcjami. Nowy kurator, jako osoba odpowiedzialna za wdrażanie zmian w praktyce, staje przed niełatwym zadaniem – nie tylko zarządzaniem procesem przejściowym, ale i próbą pogodzenia reform z codziennymi realiami szkół.

– Na pewno ostatnią rzeczą, którą można było zrobić, była rewolucja. Mam nadzieję, że tego nie zrobiłem, ponieważ trzeba pamiętać o tym, że ostatnim ogniwem jest uczeń, młody człowiek. Zmiany na pewno nie mogą być rewolucyjne i nie mogą być bardzo drastyczne. Mówię bardziej o ewolucji – wyjaśnia **Biniewski**.

Jakie to były zmiany? Mowa m.in. o „odchudzeniu” programu nauczania

ogólnego, które kurator podsumowuje, zwracając uwagę na płynące z tego korzyści: – Nauczyciele, nauczycielki mają czas na utrwalanie wiedzy i umiejętności, na ćwiczenie pewnych dodatkowych rzeczy. Przedtem była gonitwa. Te 20 procent to niby niewiele, ale jednak, patrząc z punktu widzenia przedmiotów, których ja nauczałem w liceum, czyli języka polskiego, to jest czas na wyćwiczenie nowych umiejętności.

Zmiany to także nowe przedmioty, czyli edukacja zdrowotna i edukacja obywatelska, która zastępuje historię i teraźniejszość – przedmiot, który miał różne naleciałości, także polityczne.

– Edukacja obywatelska jest skrojona na współczesne czasy – ocenia lubuski kurator oświaty. – Zakłada między innymi realizację projektów, w których uczniowie będą mogli aktywnie uczestniczyć.



Chodzi o to, by nie tylko uczyć teorii, ale także dawać możliwość budowania więzi z lokalną społecznością. Pojawi się edukacja regionalna, zwłaszcza w kontekście naszej „małej ojczyzny”. Lubuskie ma duży potencjał, by uczniowie poculi więź z miejscem, w którym żyją. Dlatego powstała Lubuska Rada Edukacji Regionalnej i Historycznej, która pracuje nad stworzeniem materiałów i narzędzi dla nauczycieli i dyrektorów szkół. Chodzi tu o szeroką edukację obywatelską, która ma pomóc młodym ludziom lepiej rozumieć swoją rolę w społeczeństwie i poczuć odpowiedzialność za to, co dzieje się wokół nich.

Z kolei edukacja zdrowotna – jak tłumaczy **Biniewski** – to przedmiot, który holistycznie traktuje człowieka, ponieważ mówi zarówno o istotności dbania o zdrowie fizyczne, o kondycję fizyczną,

o zdrowe odżywianie. Mówi o chorobach cywilizacyjnych, jak im zapobiegać. Mówi o dobrostanie uczniów, ale także o czymś, co jest bardzo ważne i co stało się niestety kością niezgody, czyli o seksualności. Kurator zachęca wszystkich sceptyków i przeciwników tego przedmiotu, aby zajrzeli do programu i przeanalizowali wszystkie moduły, tłumaczy wagę przedmiotu, podkreślając, że rodzice nie zawsze mają odpowiednie narzędzia, by poruszać tematy związane z seksualnością, a także mogą po prostu nie wiedzieć, jak o tych trudnych tematach rozmawiać.

W ramach reformy edukacji pojawiła się nowa rola – asystent międzykulturowy, który ma wspierać szkoły w pracy z uczniami z różnych kultur. Aktualnie w lubuskich szkołach i przedszkolach uczy się prawie 8 tys. dzieci uchodźczych z Ukrainy. Liczba ta stale rośnie, a w tym momencie mamy 23 takich asystentów.

Magdalena Podhajacka

Inwestycja goni inwestycję

Nowa władza, nowe porządki – tak spokojnie można powiedzieć o Nowym Miasteczku, gdzie od wiosny 2024 rządzi burmistrz Paweł Kozłowski. Plany rozwoju gminy są ambitne, ale nie da się ukryć, że nie są to tylko slogany, a autentyczne działania, które już niedługo zaczną być widoczne i dostępne dla mieszkańców.

– Wiem, jakie były i są oczekiwania mieszkańców, wiem też, jakie zapewnienia składałem w kampanii wyborczej. Dzisiaj po prostu zaczęliśmy wszystkie plany stopniowo realizować – odpowiada burmistrz **Paweł Kozłowski**, pytany o to, czy już na dobre wszedł w buty zarządzającego miastem i gminą.

„Matylda” i fotowoltaika

Niedawno podpisane porozumienie Partnerstwa Gmin „Lubuska Dziewiątka” gwarantuje Nowemu Miasteczku 2,5 mln zł. Co to oznacza i co uda się w ramach tych środków zrobić? Jak zapewnia Kozłowski, zrealizować dwa kluczowe projekty.

– Po pierwsze, inwestujemy w panele fotowoltaiczne i magazyny energii na obiektach użyteczności publicznej, na obiektach gminnych. Chcemy doposażyć oczyszczalnię ścieków, stacje uzdatniania wody o system, który pozwoli nam jeszcze bardziej tę energię oszczędzać – podkreśla.

Drugi zrealizowany projekt będzie z pewnością o wiele bardziej dostrzegalny przez mieszkańców, ponieważ dotyczy rekreacji, a konkretnie dalszego rozszerzania atrakcyjności okolic miejscowych „stawów”, gdzie wokół zbudowana ma zostać ścieżka rowerowa. Trasa pod nazwą „Matylda” upamiętni również górniczą historię Nowego Miasteczka i dawną kopalnię.



Paweł Kozłowski: Wiem, jakie były i są oczekiwania mieszkańców, wiem też, jakie zapewnienia składałem w kampanii wyborczej

– Chcemy, żeby to miejsce było nie tylko naszą perełką, ale perłą całego regionu. Z jednej strony zmodernizowane kąpielisko, plaża, pomost, a z drugiej strony rowerzyści, którzy będą mogli od strony Bytomia Odrzańskiego wjechać rowerem i objechać dookoła te stawy i dojechać do kąpieliska. Tam planujemy jeszcze jedną inwestycję z wykorzystaniem funduszy unijnych – zapowiada Kozłowski.

Klimat i historia

To, co zapowiada wóldarz Nowego Miasteczka, to kolejne

dwie inwestycje, które z jednej strony mają pełnić funkcję społeczno-rekreacyjną, a z drugiej realnie odpowiadać na zmieniający się klimat i tego konsekwencje. Wszystko w ramach Funduszy Europejskich dla Lubuskiego.

– W naszych parkach kieszonkowych powstaną m.in. tzw. ogrody deszczowe, skalniaki i nowe nasadzenia, a na rynku pojawią się dodatkowe rabaty kwiatowe, które umożliwią rozsądzanie wody do gruntu. To jest niezwykle istotne w dzisiejszym świecie, gdy regularnie zмага-

my się z brakiem opadów albo opadem tak wielkim, którego ziemia nie jest w stanie przyjąć – tłumaczy Kozłowski.

Ponadto gmina przygotowuje się do naboru w zakresie bioróżnorodności. Planuje się rewitalizację historycznego parku XXX-lecia, który powstał w 1974 roku.

– Bardzo zależało nam, żeby przywrócić funkcję temu miejscu, więc chcielibyśmy przeprowadzić konsultacje społeczne, porozmawiać z mieszkańcami, jak oni to widzą, a potem, jeśli tylko będzie to możliwe, zre-

alizujemy to według ich wizji – przekonuje burmistrz Nowego Miasteczka.

Największe wyzwanie

Od lat w Nowym Miasteczku podnoszony jest również temat obwodnicy, która jest kluczowa ze względu na komfort życia mieszkańców – na co dzień zmagających się z hałasem i wzmożonym ruchem na drogach, który generują ciężarówki i sprzęt rolniczy. Jak się okazuje, wreszcie pojawiło się światło w tunelu.

– Wytyczyliśmy sobie kierunek działań. Zaproponowaliśmy pewne rozwiązania z udziałem gminy. One uzyskały przychylność m.in. władz województwa. Idziemy w dobrą stronę. W tej chwili zlecamy prace projektowe nad obwodnicą. Co prawda jest już gotowa koncepcja obwodnicy oraz decyzja środowiskowa, ale chcemy wykonać tę drogę w troszkę innych parametrach, więc te prace muszą jeszcze raz zostać w części przeprowadzone – wyjaśnia burmistrz.

Jak zapewnia, nie można zagwarantować powstania drogi i terminu jej oddania, jednak jest szansa, by wreszcie przejść od słów do czynów.

– Perspektywa jest znana, to największe zadanie na najbliższe lata. Nie wykluczam, że jeszcze w tej kadencji nam się uda – dodaje z zadowoleniem Kozłowski.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

W Lubuskiem odczuwamy niemiecką recesję

Jaki to będzie rok dla polskiej gospodarki przede wszystkim w kontekście naszego regionu? Jak wygląda sytuacja na lubuskim rynku pracy? Jak wpływają na nas kłopoty gospodarcze w Niemczech?

– Są już określone symptomy, które pojawiały się wcześniej – mówi **Jarosław Nieradka**, wiceprzewodniczący zarządu Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej. – Myślę, że to też nie jest tajemnica, że województwo lubuskie w dużej mierze zawdzięcza swój sukces gospodarczy podmiotom, które kooperują z rynkami zachodnimi, głównie z rynkiem niemieckim. Są to firmy, które często są podwykonawcami, dostawcami usług, ale też produktów do branży automotive, więc to połączenie z gospodarką niemiecką jest bardzo silne. W tym momencie Niemcy, i to już jest niestety fakt, borykają się z recesją gospodarczą.

Nieradka wraca również uwagę, że kryzys w Niemczech to nie jest jedyny problem, ponieważ w połączeniu z konsekwencjami wprowadzenia Zielonego Ładu pogłębiają się niesprzyjające przedsiębiorcom warunki.

– Nasi dostawcy już od dłuższego czasu muszą planować działania zaradcze tak, żeby zachować tę ciągłość produkcji, jednocześnie zachowując załogę, o którą przecież walczą czasami z dużym wysiłkiem, bo rynek pracy jest naprawdę w tej chwili bardzo ciasny i trudny dla pracodawców. Trudna sytuacja gospodarcza jest wywołana tym, co się dzieje u naszych zachodnich sąsiadów, ale również wyzwaniami, z którymi borykają się przedsiębiorcy przez ETS2, czyli Zielony Ład i wysokie ceny energii, bo

koszty produkcji stale rosną – podkreśla Nieradka.

Kryzys u naszych zachodnich sąsiadów zbiega się w czasie z prognozami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, że Polska będzie liderem wzrostu gospodarczego w Unii Europejskiej, a premier **Donald Tusk** mówi o tym, że będziemy się rozwijać trzykrotnie szybciej niż strefa euro. Wiceprzewodniczący OPZL stwierdza, że to dobry prognostyk, jednak pojawia się tutaj jeszcze jedna kwestia.

– To jest trochę tak, że kiedy zapytamy przedsiębiorcę, jak jest, to on rzadko kiedy powie, że jest świetnie. To wynika nie tylko z tych kwestii, o których mówiłem wcześniej. Takim naprawdę dużym wyzwaniem jest kwestia jakości prawa

stanowionego, kwestia interpretacji tego prawa, tego, że nie bada się dostatecznie np. oddziaływania legislacyjnego i przepisów prawa na przedsiębiorców, na ich funkcjonowanie. I później mamy łatanie. Ja nie chcę tutaj wracać do tego Polskiego Ładu, ale to jest taki wzorzec, jak można coś zepsuć, jeśli chodzi o gospodarkę. To się udało wtedy zrobić – opisuje Nieradka.

Dodaje, że obecny rząd składał wiele obietnic w kwestiach ułatwień gospodarczych i pomocy przedsiębiorcom i wydaje się, że stopniowo te zmiany zaczynają być wprowadzane.

– Mamy nadzieję, że te obietnice rządu zostaną też spełnione. Są pierwsze jaskółki, chociażby wprowadzenie miesięcznego zwolnienia z opłacania składki zusowskiej, czyli tzw. wakacje od ZUS – wskazuje Nieradka.

Adrian Stokłosa



Jakie plany ma dyrektor lubuskiego NFZ?

O przejściu z WORD do NFZ, doświadczeniach z lubuską ochroną zdrowia i wyzwaniach na początku kadencji – czy największym z nich jest gorzowska kardiochirurgia? Rozmowa z Edwardem Jakubowskim, dyrektorem lubuskiego NFZ.

Co trzeba zrobić, by zamienić Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego na Narodowy Fundusz Zdrowia? Bo ta zmiana nie wydaje się oczywista.

Trzeba było podjąć decyzję, aby w ogóle przystąpić do konkursu. Spełniłem warunki formalne, przeszedłem konkurs i zostałem nominowany przez panią minister zdrowia na dyrektora LOW NFZ w Zielnej Górze.

Lata doświadczenia w radzie Lubuskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ to najważniejsza kompetencja?

Na pewno tak. Prawie osiem lat, czyli dwie kadencje, zasiadałem w tej radzie. Tak naprawdę podejmowane były wtedy istotne decyzje – opiniowanie wniosków, opiniowanie planu finansowego... Osoby tam zasiadające zapoznają się z działalnością NFZ. Z drugiej strony na stanowisku kierowniczym trzeba po prostu mieć kompetencje zarządcze. Mam ukończone studia, konkretnie zarządzanie i marketing, byłem też dyrektorem Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego. Z tych względów uważam, że mam kompetencje i doświadczenie do pełnienia tej funkcji.

Doświadczenie w radzie to jedno, ale jednak teraz jest pan dyrektorem całej instytucji w regionie. To jest jakaś nowość w działaniu?

Nie, nie była to dla mnie nowość, bo jak wspominałem wcześniej, schemat działania NFZ znałem już z rady, w której zasiadałem. Tak że to nie była jakaś nowość. Na pewno są elementy działania instytucji na co dzień i tego cały czas się uczę, jak np. przepływ dokumentów, ale to jest chyba zawsze coś nowego, na wszystkich stanowiskach i we wszystkich instytucjach.

Dobra współpraca z lecznicami w naszym województwie będzie kluczowa w wielu przypadkach. Spotkał się pan albo ma pan plany, by spotkać się z ich dyrektorami czy prezesami?

Tak, z niektórymi już się spotkałem, z innymi spotkam się w najbliższym czasie. Mogę powiedzieć, że rozmowy przebiegły w bardzo dobrej atmosferze. Rozmawialiśmy o bolączkach naszej ochrony zdrowia, ale też o tym, czego lecznice i ich prezesi oczekują, a my przedstawiliśmy swój punkt widzenia. Wspólna rozmowa, kontakt, wyjaśnianie sobie wszystkich spraw na poziomie merytorycznym – to daje pole do dobrej współpracy.

To co jest tą największą bolączką, o której pan wspomina?

Na pewno zakontraktowanie wszystkich świadczeń. Wiadomo, każdy świadczeniodawca chce więcej. My musimy dzisiaj trzymać się planu, który został podpisany. Na pewno pojawią się nowe możliwości rozwoju, w sensie kontraktowania świadczeń, ale to będzie na pewno jakaś perspektywa czasu. Trzeba po prostu czekać. Jesteśmy teraz na etapie analizowania całego roku i zobaczymy, gdzie zostały niezrealizowane świadczenia. I będziemy mogli po prostu z tych świadczeń przesunąć środki i na przykład zapłacić świadczeniodawcom tam, gdzie zrobili ich więcej. Czyli jest jakieś pole tutaj do przesunięcia środków.

Zaczął pan nową pracę, więc pewnie są takie kwestie, o których myśli pan sobie, że to i tamto chciałbym tutaj zrobić, zmienić... Jaki stawia pan sobie cel?

Pierwsza kwestia to niewątpliwie gorzowska kardiochirurgia. Mam to zawsze z tyłu głowy, bo pamiętam wiele posiedzeń rady i rozmów o kardiologii. Były dyskusje, były rozmowy, były też pisma, które były kierowane do rady i je rozpatrywaliśmy. Chciałbym wreszcie dać temu zielone światło i doprowadzić to do końca. Druga sprawa to dobry wizerunek jednostki i efektywne zarządzanie finansami, aby dostępność usług zdrowotnych była jak najlepsza w województwie lubuskim dla każdego mieszkańca regionu.

Adrian Stokłosa

KONKURS NA KARDIOCHIRURGIE

Lubuski NFZ ogłosił konkurs na usługi kardiologiczne na północy regionu. Gorzowska lecznica złożyła swoją ofertę, rozstrzygnięcie 14 lutego. Data symboliczna, a oddział z kontraktem mógłby działać już od marca. To zakończyłoby batalię szpitala i społeczników w tej sprawie.

– Najpierw dostaliśmy informację od konsultanta krajowego, że Gorzów będzie jedynym miastem w Polsce, który otrzyma zgodę na rozszerzenie usług kardiologicznych w ramach kontraktu. Niedawno lubuski NFZ ogłosił konkurs, przygotowaliśmy ofertę. Można powiedzieć „uff”. Mamy gotowy personel, wykonujemy już te usługi, mamy sprzęt – mówił wiceprezes lecznicy Robert Surowiec w Radiu Gorzów.

Miejsce pełne ciepła, serca i dobrych ludzi



Udało się zrobić wielką rzecz dla podopiecznych, którzy tego bardzo potrzebują – podkreślił marszałek Marcin Jabłoński

Zakończył się remont nowej siedziby Ośrodka Rewalidacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego w Gorzowie Wlkp. W otwarciu uczestniczył marszałek Marcin Jabłoński. Urząd marszałkowski wsparł finansowo ten remont w ramach środków Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej.

Wydarzenie rozpoczął mini-koncert zespołu Autistika, złożonego z podopiecznych ośrodka. Śpiewali m.in. o aniołach. Właśnie takich aniołów, czyli osób, które wsparły remont pomieszczeń przy ul. Walczaka, było wielu. Obiekt był w fatalnym stanie. Teraz są tu sale terapeutyczne, duża kuchnia, szatnie, przestronny korytarz, nowoczesne toalety, sekretariat... Budynek jest w pełni przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

– Jest to ośrodek dla dzieci i młodzieży ze sprzężeniem, czyli podopieczni mają autyzm i niepełnosprawność intelektualną, od lekkiej do znacznej. Obecnie uczy się w tym ośrodku 63 wychowanków, jest ich więcej niż w poprzedniej lokalizacji. Mamy tu możliwość adaptacji kolejnych pomieszczeń – mówiła Alicja Pławiuk, prezeska Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Autyzmem.

– Wiem, jaka jest różnica między tym, co widzimy tutaj dzisiaj, a tym, co widziałem, kiedy się tu pojawiliśmy. Dzisiaj jest to ciepłe pomieszczenie, które wypełnił państwo wyposażeniem, ale też sercem – podkreślił Marcin Jabłoński. – To, co widać, pokazuje, że są tu osoby bardzo mocno za-

angażowane w to, co robią. Jest to bardzo wartościowe, piękne i robi ogromne wrażenie. Cieszę się, że mogliśmy pomóc. Udało się zrobić wielką rzecz dla podopiecznych, którzy tego bardzo potrzebują. Macie państwo wielu przyjaciół, także w nas, w samorządzie województwa lubuskiego.

– Mam nadzieję, że emocje, które są tu dziś, wydobędą się na zewnątrz i uwrażliwią jak największą liczbę osób, które są potrzebne, abyście mogli państwo tę działalność kontynuować. Myślę o władzach miasta i innych instytucjach, które powinny udzielać wam wsparcia w przyszłości – dodał marszałek. – Dziękuję wszystkim instytucjom, które w całym tym procesie pomogły i że razem udało nam się doprowadzić do szczęśliwego finału.

Od 12 lat ze Stowarzyszeniem na Rzecz Osób z Autyzmem współpracuje senator Władysław Komarnicki. – Mieliliśmy chwile radosne, ale i chwile dramatyczne. Kiedy przyszedłem pierwszy raz, to sytuacja była tragiczna. Ciekawość, trzy kobiety zrozpaczone, ani jednego miejsca więcej, gdzie ludzie błagali, by było jakieś przedszkole i szkoła. Tak zaczynałyśmy, pełni entuzjazmu, ale bez pieniędzy. Nie chcę wracać do tamtych ponurych dni, ale serdecznie podziękować ogromnej rzeszy ludzi, którzy się do tego sukcesu przyczynili. Ten remont to historia wielkiej determinacji dyrekcji ośrodka, rodziców podopiecznych i sponsorów, którzy pomogli nam to uczynić – podkreślił.

Katarzyna Kozińska



Zarząd Województwa Lubuskiego

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że

w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórnej 7 (tablica ogłoszeń na parterze) oraz na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl wywieszono wykaz nieruchomości, położonej w Międzyrzeczu stanowiącej własność Województwa Lubuskiego, przeznaczonej do użyczenia. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 68 45-65-471/343.

Graniczne korki dewastują po

Bywają dni, że na przejścia w Słubicach i Świecku zajeżdża kilkanaście tysięcy samochodów. Jeszcze niedawno przekroczenie granicy zajmowało około trzy minuty. Dziś zajmuje to... No właśnie, nikt nie wie ile bowiem nasi zachodni sąsiedzi wprowadzili zaostrzone kontrole graniczne. Berlin argumentuje tę decyzję troską o bezpieczeństwo oraz próbą powstrzymania zmierzających do Niemiec nielegalnych emigrantów. Jednak coraz częściej krok ten jest interpretowany jako gest polityczny mający wesprzeć rządzących w zbliżających się w Niemczech wyborach. Zdaniem marszałka województwa lubuskiego, Marcina Jabłońskiego, podobna strategia dewastuje polsko-niemiecką współpracę nie tylko na pograniczu.

Na polsko-niemieckiej granicy w Słubicach tworzą się gigantyczne korki. Bywają dni, że kontrole są tak drobniagowe, że kierowcy muszą czekać nawet kilka godzin, aby przekroczyć most łączący Słubice z Frankfurtem. Na dodatek całe miasto jest oplecione sznurami samochodów ciężarowych, jak ramionami ośmiornicy. Podobne problemy, chociaż często w mniejszej skali, występują na całej polskiej granicy zachodniej.

- Najgorsze jest to, że dziś trudno jest cokolwiek zaplanować – słyszymy od mieszkanki Słubic. – Jednego dnia na moście w mieście ruch jest płynny, innego dnia trzeba swoje odstać. I te zatory blokujące ruch w całym mieście...

Zaciskanie pasów

Kontrole na granicy polsko-niemieckiej wprowadzone zostały 16 października 2023 r. We wrześniu ubiegłego roku rząd w Bonn podjął decyzję, że na kolejne 6 miesięcy przywrócono wszystkie kontrole graniczne. Niemcy uzasadniają kontrole graniczne bezpieczeństwem państwa i koniecznością kontrolowania nielegalnej migracji oraz przeciwdziałaniem przemytowi.

I zaczął się horror. Najtrudniejsza sytuacja jest na tzw. przejściach autostradowych. Kontrole oznaczają zwężenie autostrad tuż za granicą z Polską do jednego pasa. Autobusy i wyrywkowo niektóre samochody są zatrzymywane i sprawdzane.

- Uważam, że nasi sąsiedzi zachowali się w tej kwestii nieodpowiedzialnie – uważa marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. - Nawet jeśli mieli taki zamiar oraz mają swoje argumenty za wprowadzeniem kontroli granicznych, to ich obowiązkiem i to takim moim zdaniem absolutnie niebudzącym żadnych wątpliwości, było zorganizowanie i przygotowanie tej operacji w taki sposób, żeby nie dewastować kilkudziesięcioletniej pracy na pograniczu. Obecna sytuacja przeszkadza nam i egzystować, i realizować różnego rodzaju wspólne przedsięwzięcia. To, że nie możemy normalnie funkcjonować, mieszkać, pracować, poruszać się w ramach mieszkanych rodzin, które powstały na polsko-niemieckim pograniczu,

jest winą naszych sąsiadów i zwracam im na to uwagę.

Marszałek mówi wprost o dewastacji polsko-niemieckiej współpracy i odczuwa to bezpośrednio. Jest mieszkańcem Słubic.

- Mam sąsiadów Niemców, mam ludzi wokół siebie, którzy są Polakami, Niemcami, wspólnie stworzyli rodziny, biznesy – tłumaczy Marcin Jabłoński. - Jedni pracują po polskiej, inni

sytyet, polsko-niemieckie przedszkola, szkoły. Robimy różne wspaniałe rzeczy, ale te inicjatywy wkrótce staną się niemożliwe do kontynuacji, bo nie możemy się swobodnie poruszać.

Polacy pracujący w Niemczech muszą wyjeżdżać wcześniej, aby zdążyć do pracy, a Niemcy – co potwierdzają handlowcy nie tylko na słubickim bazarze – coraz częściej rezygnują z zakupów w Polsce. Tracą firmy transportowe, których samochody tkwią

w korkach. Trudno zaplanować podstawową działalność, kiedy nie wiadomo, czy partnerzy zdążą na czas z do-

stawą materiałów lub towarów. Jakub Woliński, mieszkaniec Zgorzelca, pozwał nawet Niemcy, argumentując, że te działania łamią europejskie prawo o strefie Schengen.

Problem wyborczy

Niestety kryzys na granicy nałożył się nieco na kryzys naszych stosunków z zachodnim sąsiadem, na który zapracowała obecna opozycja podczas ośmiu lat swoich rządów. Dziś zdaje się,

że wychodzą z szafy trupy, które dawno zamknęliśmy, a część polityków odczuwa dziką satysfakcję z kryzysu gospodarczego i politycznego za Odrą i Nysą. Tam z kolei, na podobnej zasadzie, wśród winnych kłopotów wskazuje się wschodniego sąsiada.

- Niewątpliwie w Niemczech mamy do czynienia z kryzysem głównych dwóch trzonów partyjnych, SPD i CDU, które były ośmami większych relacji, a kanclerze wywodzili się z jednej lub drugiej strony – przybliża sytuację Czesław Fiedorowicz, przewodniczący zarządu Federacji Euroregionów Rzeczypospolitej Polskiej. - I jedna, i druga partia rozmaite problemy. Ostatnio SPD, mam wrażenie, źle wybrało swojego lidera i Scholz zdołał SPD. Friedrich Merz, mimo że był blokowany wcześniej przez Angelę Merkel, teraz wyrósł na lidera i CDU ma szansę wygrać. Ale w międzyczasie powstały co najmniej dwa ważne, trudne ugrupowania polityczne, mianowicie Sojusz Sahry Wagenknecht oraz Alternatywa dla Niemiec, popularnie znana jako AfD, typowa populistyczna partia nacjonalistyczna, która krytykując wszystko i wszystkich, obiecuje wszystko wszystkim, bo nigdy i nigdzie nie rządziła.

Niemcy: Kontrole uszczelniły granicę i bardzo poprawiły bezpieczeństwo

Jak podało federalne ministerstwo spraw wewnętrznych liczba nieautoryzowanych wjazdów, wykrytych na granicach między styczniem a listopadem 2024 roku wyniosła niecałe 62,5 tys. W tym samym okresie roku 2023 było ich 103,5 tys. Zgodnie ze statystykami większość tych prób ujawniono na granicy z Polską, ale notowano je także na granicy z Austrią i Szwajcarią. Większość nakazów aresztowania to z kolei granice z Austrią i Czechami.

Cytowany przez media rzecznik niemieckiego resortu spraw wewnętrznych powiedział, że liczby te pokazują, iż tymczasowe kontrole stanowią „pożądane instrumentarium dla dalszego ograniczania nielegalnej migracji i do zwalczania przestępczej działalności przemytników ludzi”.

Nic dziwnego, że po takiej prezentacji statystyki nasi zachodni sąsiedzi zapowiadają kontynuowanie kontroli na granicach także po marcu 2025 roku, przynajmniej do czasu wejścia w życie reform europejskiego systemu azylowego, co może mieć miejsce najwcześniej w 2026 roku. Zwłaszcza

że w tym czasie w minionym roku wzrosła także liczba przypadków zawrócenia migrantów z niemieckiej granicy. W 2023 roku było ich ok. 29 tys. W roku 2024 ponad 34 tys. Szczególnie wysoki wzrost liczby zawrócenia z granicy odnotowano na granicy francuskiej, holenderskiej, belgijskiej oraz z Luksemburgiem.

Również brandenburscy policjanci twierdzą, że od czasu przywrócenia kontroli, nie dochodzi już do niebezpiecznych operacji przemytniczych, które wcześniej były znaczącym problemem. Natomiast Izba Przemysłowo-Handlowa Wschodniej Brandenburgii (IHK) alarmuje o negatywnych skutkach dla gospodarki. Kontrole graniczne powodują trudności dla transportu towarowego, a także dla osób dojeżdżających do pracy. Niektóre firmy wynajmują mieszkania dla swoich pracowników w Brandenburgii, aby ominąć problem kontroli, jednak nie rozwiązuje to kwestii zasadniczej. Wskazano też na przepustowość autostrad, która jest niewystarczająca...



Kolejka samochodów dzieli Słubice na dwie części. Utrudnia dojazd m.in.

Polsko-niemiecką współpracę

Czy grozi nam to ochłodzenie? Fiedorowicz mówi, że przypomina mu się czasy, gdy robiącym zakupy w NRD Polakom Niemcy wyjmowali z koszyków bułki, mówiąc, że to oni winni są brakom w zaopatrzeniu.

– Podobnie jak niemal cała Europa, świat Berlin przespał nie tylko groźbę wojny, ale sumienną, solidną, oddolną pracę, zapomniał o podlewaniu, pielęgnowaniu demokracji, o daniu polityce i politykom szans na zachowanie świeżości przez wprowadzanie nowych ludzi – dodaje Fiedorowicz. – I w Niemczech nastąpiło pewnego rodzaju zużycie, co przyniosło porażki i rozczarowanie. Zjednoczenie Niemiec nie jest już ani przez mieszkańców dawnych zachodnich Niemiec, ani przez tych ze wschodu, traktowane jako sukces. Jedni uważają, że dostali za mało, a musieli zamknąć wiele eńderowskich linii rozwojowych. Drudzy są przekonani, że zbyt wiele płacą na utrzymanie wschodu.

I z perspektywy naszego kraju trudno oprzeć się wrażeniu, że to, co dzieje się na naszej granicy to efekt szukania winnych niemieckich problemów poza granicami kraju. Zawsze łatwiej jest szukać winnych wśród sąsiadów niż we własnym domu

– Powiedziałem o tym wprost na posiedzeniu Polsko-Niemieckiej Komisji Rządowej – pointuje marszałek Marcin Jabłoński. – Mieszanie spraw polityki wewnętrznej i kontaktów między narodowych tak właśnie działa,

zwłaszcza na styku z sąsiadami i jest przeciwnie skuteczne, niczego dobrego nie przyniesie i nic takiego postępowania nie usprawiedliwia. Chcąc pokazać się w pozytywnym świetle wewnątrz Niemiec, obecny, upadający rząd próbuje podejmować działania,



Czesław Fiedorowicz:

**W Niemczech
zjednoczenie
tego kraju nie jest już
tak jednoznacznie
traktowane jako sukces.
Jedni uważają,
że dostali za mało,
drudzy są przekonani,
że za dużo płacą
na utrzymanie
tzw. wschodu**

które mogą się wydawać opinii publicznej atrakcyjne. Uważam, że nie ma prawa robić tego kosztem Polaków i Niemców, żyjących na polsko-niemieckim pograniczu i temu chcę się przeciwstawić.

Słowa, słowa...

I tak jesteśmy po iluś tam dwustronnych spotkaniach, konferencjach, burzach mózgów. Padły

deklaracje i obietnice.

– Niestety niewiele, a raczej nic konkretnego z tego nie wynika – mówi wiceburmistrz Słubic Tomasz Stefański. – Nieustannie apelujemy, wraz z burmistrzem Frankfurtu, do władz Brandenburgii. Jeśli nawet nie o zaprzestanie kontroli, to chociaż o przygotowanie przy autostradzie odpowiedniej infrastruktury do prowadzenia podobnych działań. Nasze próby kanalizacji ruchu, przestawianie znaków drogowych to nie jest nawet kosmetyka i pomaga jedynie w normalne dni. Ale wystarczy spiętrzenie, jak chociażby po świętach, a północna część miasta jest odcięta. Wówczas mamy do czynienia z kilkunastoma tysiącami pojazdów. Kiedy to się skończy? Zapewne po wyborach w Niemczech.

Jeszcze niedawno Słubice i Frankfurt uchodziły za przykład euromiasta, w którym granica istnieje tylko na papierze. Gdy wprowadzono kontrole na granicy mówiono o tymczasowości i prowizorkach. Dziś nie tylko mieszkańcy tych dwóch miast przekonują się, że nie tylko w Polsce nie ma niczego trwalszego niż prowizorka. Smutne, bo nasi zachodni sąsiedzi już podczas epidemii Covid mieli okazję przekonać się, że tutaj, na granicy, jesteśmy wzajemnie od siebie uzależnieni i trudno tutaj mówić o interesie którejś ze stron. Niestety, nie wyciągnęli z tego wniosków.

Dariusz Chajewski

LIST LUBUSKIEGO MARSZAŁKA DO NIEMIECKIEJ MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Szanowna Pani Minister

Województwo Lubuskie od wielu lat jest jednym z liderów dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich. W tym roku obchodzimy jubileusz 25-lecia oficjalnej współpracy z Krajem Związkowym Brandenburgia. Nasza transgraniczna współpraca regionalna ma szczególne znaczenie dla zrównoważonego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego, odgrywając istotną rolę w kształtowaniu dobrych, partnerskich relacji, których od lat jestem entuzjastą. Opierają się one na wzajemnej przyjaźni, tolerancji i wzajemnym zaufaniu.

Dobro i bezpieczeństwo mieszkańców pogranicza jest dla nas szczególnie istotne. Dlatego rozumiem problem i potrzebę skutecznej walki z nielegalną migracją i transgraniczną przestępczością. Bezpieczeństwo jest również głównym tematem Polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, jednakże zastosowane przez stronę niemiecką metody kontroli granicznych wywołują paraliż na polsko-niemieckiej granicy oraz ogromną frustrację i niezadowolenie wśród wszystkich podróżujących w kierunku Niemiec, zwłaszcza mieszkańców pogranicza. Swoboda przemieszczania się obywateli UE jest wyjątkowym dobrem, które nie może być dalej zagrożone.

Jestem ogromnie zaniepokojony obecną, trudną sytuacją na naszym pograniczu. Od wielu miesięcy wzywam do rozwiązania problemu, wskutek którego tworzą się gigantyczne kolejki. Zablokowana granica powoduje, że przejazd przez lubuskie miasta takie jak Świecko, Słubice i Kostrzyn nad Odrą to gehenna kierowców i drama mieszkańców. Polacy i Niemcy żyjący i pracujący po obu stronach granicy, dzieci i młodzież uczące się i studiujące w polsko-niemieckich przedszkolach, szkołach, na uniwersytecie – te wszystkie grupy społeczne zostały pozbawione możliwości niezakłóconego, i niepowodującego codziennych frustracji, funkcjonowania. Ludzie nie mogą dostać się do domów, dojechać do pracy czy do lekarza!

Ruch podróżnych w kierunku granicy jest tak mocno nasilony i zdeorganizowany, że na przykład Słubice są sparaliżowane od niedzieli do kilku kolejnych dni tygodnia. To koszmarny, którym nieustannie komunikują nam Lubuszanie. A przecież Słubice i Frankfurt to dwumiasto, które od 20 lat żyje i funkcjonuje tak, jakby było jednością. Należy podkreślić, że wymiana gospodarcza pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec – zarówno import, jak i eksport – jest jedną z najwyższych spośród wszystkich krajów świata. Kilkunastokilometrowe kolejki na granicy niszczą dotychczasowe wysiłki włożone we wspieranie rozwoju obydwu państw. To zaprzeczenie idei Unii Europejskiej, jej polityki spójności i złamanie zasad Strefy Schengen. Nie możemy na to pozwolić! W minionym roku wielokrotnie interweniowałem w tej sprawie, wyrażając głębokie niezadowolenie zarówno w imieniu swoim, jak i wszystkich Lubuszan. 1 maja 2024 r. podczas 20. rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w Collegium Polonicum w Słubicach, gdzie spotkał się obecni ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec – Radosław Sikorski i Annalena Baerbock – alarmowałem, że musimy zrobić wszystko, aby zapobiec negatywnym nastrojom społecznym. Do pilnego rozwiązania problemu wzywałem ponownie na Szczycie Politycznym Partnerstwa Odry w Berlinie, zorganizowanym z udziałem reprezentantów przygranicznych polskich województw i niemieckich landów oraz przedstawicieli Ministerstw Spraw Zagranicznych, jak również w Szczecinie podczas obrad Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Regionalnej i Przygranicznej, gdzie głośno i wyraźnie komunikowałem, że dramatyczna sytuacja na granicy i zakorkowane drogi mogą mieć negatywny wpływ nie tylko na nasze dotychczasowe dobrosąsiedzkie stosunki, ale także na całe relacje polsko-niemieckie...



do szpitala

Tylko na papierze

Nie wszyscy Niemcy są entuzjastami kontroli. Zdaniem tygodnika „Spiegel” niemiecka granica nie jest kompleksowo monitorowana, a jedynie w niektórych punktach. Kontrole mają tylko na moście granicznym we Frankfurcie nad Odrą, na autostradzie A12 i autostradzie w Forst.

Zdaniem krytyków stacjonarne kontrole prowadzone na wybranych przejściach są bezużyteczne. Ci, którzy chcą się przedostać do Niemiec, wciąż mogą to zrobić. W Zittau w Saksonii, na granicy polsko-niemiecko-czeskiej, zlikwidowano stałe punkty kontrolne po roku działalności. „Nieliczni uchodźcy, którzy są jeszcze obecnie zatrzymywani, zazwyczaj

przekraczają granicę w miejscach, w których nie ma stałych policyjnych punktów kontrolnych” – przyznaje „Spiegel” i zauważa, że liczba osób ubiegających się o azyl w Niemczech spadła, ale wynika to z faktu, że stwierdzono mniej azylantów na zewnętrznych granicach UE. Jakby tego było mało statystyka może nie być precyzyjna. Podane liczby dotyczą bowiem prób wjazdu, a nie osób. Prawdopodobne jest zatem, że migranci liczeni są wielokrotnie. Powodem wzrostu liczby może być także intensyfikacja kontroli na granicy z Polską.

Sami Niemcy komentują, że w kontrolach granicznych nie chodzi o wyniki, tylko o „polityczną komunikację”.

#lubuska kultura

Siema Lubuskie! Tak nam zagrała Wielka Orkiestra

Siema! 26 stycznia województwo lubuskie zagrało dla onkologii i hematologii dziecięcej. Lubuszanie – już po raz 33. – odpowiedzieli na apel z wielkim sercem i zaangażowaniem. Krótko mówiąc, działa się w naszym regionie...

Teatr w Gorzowie Wlkp.

31 stycznia, 4 i 5 lutego, 10.00, 6 lutego, 9.30: „Pan Twardowski”; 1 lutego, 18.00: koncert karnawałowy Gorzowskiej Orkiestry Dętej; 2 lutego, 15.00 i 18.00: „My baby, czyli rodzinny interes”.



FOT. TEATR GORZÓW WLKP.

Teatr w Zielonej Górze

31 stycznia, 1 lutego, 19.00, 2 lutego, 18.00: „Sztuka – AD/PJM”; 1 lutego, 16.00, 2 lutego, 12.00, 4 i 5 lutego, 10.00: „Wiatr, wiatr”.

RCAK w Zielonej Górze

Do 2 lutego, 12.00-18.00 w dni powszednie, 10.00-19.00 w soboty i niedziele: „100 lat żużla”, wystawa motocykli (najstarszy eksponat to rudge z 1934 roku, jest także polski FIS z lat 50., są jawy, weslake, GM-y) z prezentacjami multimedialnymi i specjalną strefą poświęconą historii Fabryki Zielona Góra (puchary, medale, kevlary, kaski, okolicznościowe przypinki, naszyvky). Wstęp wolny.

Biblioteka w Zielonej Górze

1 lutego, 10.00: VR w Bibliotece! – zwiedzaj komos w Mediatece Góra Mediów; 3 lutego, 18.00: „Od przylądka Horn do wodospadu Iguazu” – wernisaż wystawy fotografii oraz relacja z podróży Józefa Sokołowskiego; 6 lutego, 18.00: spotkanie autorskie z Bartoszem Konopnickim połączone z promocją tomiku „Zapiski promieniowania”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

3 lutego: Galeria Jednego Obrazu – „Martwa natura”, obraz Patryka Bosco, studenta Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu.

Muzeum w Zielonej Górze

5 lutego, 17.00: otwarcie wystawy „Kamienne Gody”, podsumowującej 70 lat działalności Okręgu Zielonogórskiego Związku Polskich Artystów Plastyków oraz wystawy towarzyszącej – prac nestorów Związku Polskich Artystów Plastyków.

W Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze-Drzonkowie w ciągu tej niedzieli nie brakowało atrakcji dla każdego. W programie były pokazy sportowe, występy muzyczne, strefy gastronomiczne i rekreacyjne, a także mnóstwo atrakcji dla najmłodszych – dmuchańce, przejażdżki na kucykach i warsztaty.

Pomagamy na maksa

Po raz 14. odbył się również koncert charytatywny, który w ciągu 14 lat zdołał zebrać już ponad pół miliona złotych na rzecz WOŚP. Mimo chłodnej aury, na terenie ośrodka panowała gorąca atmosfera, a licznie przybyli Lubuszanie (i nie tylko) bawili się i hojnie wspierali akcję.

– Pomagamy na maksa, angażujemy się w te wszystkie działania, w tę piękną polską akcję charytatywną, która już po raz 33. odbywa się również tutaj, na ziemi lubuskiej, a w szczególności właśnie tutaj, w Drzonkowie. Myślę, że warto powiedzieć o tym, że pomaganie wpisane jest niejako w DNA tego ośrodka – mówił Grzegorz Potęga, wicemarszałek województwa lubuskiego, otwierając drzonkowski finał. – Życzę udanego świętowania, WOŚP-owania, licytowania i również, co za chwilę zrobimy, zatańczenia tej pięknej niedzieli!

Sztaby z Zielonej Góry, Gorzowa Wlkp., Żagania czy No-



Organizatorzy imprezy w zielonogórskim Drzonkowie z dumą prezentowali fanty na aukcję

wej Soli, dzięki wsparciu urzędu marszałkowskiego, miały możliwość zorganizowania swoich wydarzeń z pomocą dofinansowania. 12 sztabów z całego regionu otrzymało po 3 tys. zł na działania promujące finał, a 65 sztabów zostało obdarowanych zestawami produktów regionalnych, które trafiły na aukcję.

Wśród wystawionych fan-tów na licytacji znalazły się unikatowe przedmioty – torby sportowe z igrzysk olimpijskich, autografy sportowców, rękodzieła lubuskich artystów, a także vouchery na różne usługi. Licytacje przyciągnęły tłumy, które chętnie wspierały cel.

Z kolei na scenie Zajazdu Kultury w Zielonej Górze od-

bywały się wyjątkowe wydarzenia muzyczne. Tam, podobnie jak w Drzonkowie, panowała atmosfera pełna energii i radości. Na scenie Andrzej Kotin, Filii Solis – Dzieci Słońca, Gaudi i wielu innych artystów. Z kolei licytacje w Zajeździe Kultury mogły zaskoczyć – oprócz muzycznych doświadczeń, były również specjały kulinarne.

Wyjątkowy finał

W Gorzowie kulminacją dnia były trzy koncerty – zespołów Podróbka, Blackend oraz gwiazdy wieczoru, Błazeja Króla.

Jedną z wolontariuszek była radna miejska Marta Krupa, która z entuzjazmem wspierała zbiórkę. – Wielką

Orkiestrę Świątecznej Pomocy wspieram od zawsze, a dzisiejszy finał jest wyjątkowy, ponieważ gramy dla onkologii i hematologii dziecięcej, co może uratować życie niejednemu dziecku. Ludzie bardzo chętnie wrzucają pieniądze do puszek i podchodzą do tego z dużym entuzjazmem – podkreślała radna.

470 385,45 zł – taką dokładną kwotę zebrano w Gorzowie podczas 33. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W północnej stolicy Lubuskiego kwestowało około 300 wolontariuszy. To oczywiście pierwsze i niepełne dane. W południowej stolicy województwa w poniedziałek mówiono o ponad 900 tys. zł.

Magdalena Podhajecka



W Zielonej Górze zaroilo się od orkiestrowych serduszek



Największą atrakcją w Gorzowie Wielkopolskim były koncerty

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Powrót do kolejki

Ósma rano, na chodniku ustawia się kolejka. Bliżej centrum Nowej Soli taki ruch to ostatnio raczej rzadki widok. Zwłaszcza w jakąś losową środę, ledwo po tym, jak miasto powoli budzi się do życia. Za 10 minut otworzą lumpeks. Pewnie albo jest nowa dostawa, albo dzień przed nią. Wtedy wszystko jest po parę złotych. Właśnie na to, w dreszczach emocji, wszyscy czekają.

Mamy 2025 rok, ale kolejka w nas została. Tutaj po najlepsze trzeba wystać swoje. Historia, jak to ma w zwyczaju, zatoczyła koło. Skończyły się czasy szmateksów, gdzie wśród skrzyń z poupychanymi ciuchami unosił się charakterystyczny zapach stęchlizny i naftaliny. Te wyczekane, wręcz wywalczone rzeczy są teraz synonimem wranglerów z Pewexu. Tak samo jak nasze mamy czy babcie, te lata temu – chcemy czegoś wyjątkowego. Nie dla wszystkich. Mamy przecież galerie i zakupy online. Mamy wszystko, i to od razu. Ale modne to nie unikałne. Zbyt łatwe – niedoceniane. Zresztą, rzeczy z sieciówek dla wielu wcale nie są takie tanie. Nie są też szczególnie jakości – w końcu mamy je przecież znosić w jeden sezon, wyrzucić i kupić następne.

Nawet jeśli nie ulega się trendom, mimowolnie ule-

ga się bylejałości. A gdzieś tam, w second handzie, czekają wełniane marynarki, kaszmirowe swetry i jedwabne chusty za tyle, że nie zabolą. Może nawet te same pewexowe wranglery. W końcu „to były spodnie z takiego jeansu, że jak przeska-kiwało się przez płot na wsi i zahaczyło się o gwóźdź, to wychodził razem ze sztachetą” – przeczytałam na jakimś forum. Takie zdobycze to powód do dumy. Rzeczy z historią i duszą. Dowód na to, że poziom życia nie dyktuje jego jakości – zupełnie jak w lumpeksie marka nie dyktuje ceny. (Oczywiście, o tyle, o ile pani zza lady nie postanowi inaczej).

Pamiętam, jak kiedyś chodziłam z mamą na lumpeksy. Nie przelewało się wtedy, a rzeczy z drugiej ręki nie miały jeszcze swojego renesansu. Wynajdywałam gołe, zmęczone, ale oryginalne lalki Barbie, a mama szyła im ubranka. Nie obchodziło mnie, że nie są najnowsze. Nawet kiedy koleżanki miały te prosto z półki, ze wszystkimi bajerami, jakie Mat-tel akurat sprzedawał. Dla mnie były wyjątkowe. Sama je zdobywałam, miały na sobie sukienki zszyte sprawną maminią ręką i nikt, nikt takich nie miał. Tak że w środę może nie, ale od czasu do czasu w jakąś sobotę staję w kolejce i szukam tego samego uczucia.



● gdzie Bóbr do Odry

Konsolowe ferie

Dwutygodniowe ferie zimowe to z pewnością czas radości dla wielu młodych ludzi. W końcu można spokojnie odpocząć po wyczerpującej nauce i... no właśnie, co tutaj robić. Z danych lubuskiego kuratora oświaty wynika, że jedynie 3 tys. dzieci i młodzieży będzie uczestniczyło w zorganizowanych zimowiskach, a ponad 120 tys. pozostanie pod opieką rodziców i opiekunów. Z tym że jedynie część z nich będzie miała okazję pojechać w góry czy spędzić aktywnie czas. Pozostali zostaną w domach, czasami samotnie albo pod telefoniczną kontrolą.

Dla wielu dzieci będą to konsolowe ferie. Podśluchując zupełnie niechcący rozmowę syna mojego przyjaciela z rówieśnikami, dowiedziałem się, ile to „expa”, czyli doświadczenia, zamierzają wbić w któreś z popularnych gier. Oszacowali to na



Radosław Sujak

dziesiątki godzin. Oczywiście, że bardzo trudno jest znaleźć zajęcie pełne pasji i przede wszystkim czas na zorganizowanie czasu przez rodziców, gdy nieustająco pędzimy w wyścigu po karierę. Ciekawy jednak pomysł znalazłem kilka lat temu w Katalonii.

Podczas ferii – czy to jesiennych, czy zimowych – mają do wykonania projekty. Są one na tyle ciekawe, ale też na tyle zajmujące, że jeżeli nawet wymagają używania elektroniki, to jedynie do celów edukacyjnych. Ktoś zapewne powie: nie zadawajmy zadań dzieciom na ferie. Tylko to nie mają być typowe „lekcje do odrobienia”, ale właśnie inspirujące zadanie dobrane indywidualnie do ucznia – pozwalające rozwijać jego pasję, które rodzice i nauczyciele mogą znać.

To oczywiście musi być dobrze przygotowane i z pewnością ministerstwo edukacji w porozumieniu z kuratoriami i szkołami mogłoby opracować tego typu zagadnienia. Czy warto? Musicie odpowiedzieć sobie na to sami, ale gdy wy pracujecie, to gwarantuję wam, że wasze dzieci również pracują... nad doświadczeniem w konsolowych grach.

Andrzej Flügel

Donosik

Pan Bogdan wcale się nie dziwi, że profesor Dudek, którego trudno podejrzewać o jakąś specjalnie wielką sympatię do obecnie rządzących, nazwał kandydata PiS na prezydenta niebezpiecznym człowiekiem.

Ta teza znajduje potwierdzenie po każdym spotkaniu z jego sympatykami, wypowiedziach, a także w odpowiedziach na pytania dziennikarzy. Wyłazi z tego jakaś dziwna mieszanina opinii, zapatrywań i spojrzeń na nasz kraj, jego przeszłość i teraźniejszość, a wszystko w sosie prawicowych fobii i lęków na czele ze wstecznym i nieakceptowanym przez większość w XXI wieku spojrzeniem w sprawach obyczajowych.

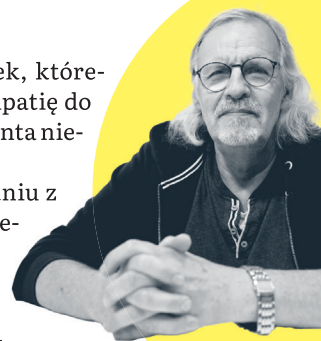
Widać, że spin doktorzy kandydata zaczęli walczyć o jeszcze bardziej prawicowy elektorat. To nie dziwi, tym bardziej w momencie, kiedy swój start ogłosił europoseł Grzegorz, znany z dziwnych i zaskakujących wypasów, antysemitkich haseł i uruchamiania gaśnicy w Sejmie. Kandydat największej partii opozycyjnej wiezie za sobą niezły bagaż w postaci dziwnych znajomości z półświatka, „dokonań” w Muzeum II Wojny Światowej i w Instytucie Pamięci Narodowej. W sumie nic dziwnego, że nie zareagował, kiedy podczas spotkania z wyborcami zebrani skandowali „j... Tuska”.

Pan Bogdan jest oczywiście ostatnim, który oddałby głos na kogoś takiego. Jak się okazuje, sporej części rodaków to nie przeszkadza. Mało tego, taki facet wydaje się im wyrazisty, konkretny i w walce niebiorący jeńców.

Ale co tam nasi wyborcy, skoro Amerykanów znów uwiódł Donald Trump! Dodajmy, przy wielkiej radości polskiej prawicy, chóralnie wyrażonej w naszym Sejmie.

Ponoć nowy szef największego mocarstwa świata jeszcze jako elekt dostał wypis z – delikatnie mówiąc – nie najlepszych opinii, jakie o nim wygłaszali niektórzy polscy politycy. Dostarczył mu, oczywiście przez pośredników, ponoć pewien prawicowy europoseł w nadziei na zabicie pierwszych punktów w otoczeniu nowego prezydenta. Oczywiście wbrew temu, co sądzi nasza prawica, zainteresowanie Trumpa Polską jest niewielkie i pewnie nawet nie zajrzał w te kwity, ale jakby co, jakby kiedyś się nudził w krótkich zapewne przerwach w naprawianiu świata, to donosik jest!

● zakola i meandry



● do dechy

Dariusz Chajewski

Szambo (nie)wirtualne



Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów – tej treści cytat w tle swojego profilu na FB umieściła moja znajoma. I moim zdaniem to najlepsza pointa do trwającej obecnie dyskusji nad mową nienawiści w sieci.

Właśnie dowiadujemy się, że kilkanaście dużych platform cyfrowych, w tym X, Facebook, Snapchat, Instagram, You Tube, TikTok, przystąpiły do kampanii Unii mającej na celu walkę z tzw. mową nienawiści. Jednym z kroków w tym kierunku ma być reagowanie na większość zgłoszonych postów w ciągu 24 godzin.

Do końca nie było wiadomo, czy do tego towarzystwa przystąpi rzeczona X, podejrzewana o naruszanie unijnych przepisów cyfrowych. Uwagi pod adresem tej platformy wzbudziło ostatnio nadanie wywiadu z liderką skrajnie prawicowej niemieckiej partii Alternatywa dla Niemiec Alice Weidel, przeprowadzonego przez samego właściciela X, miliardera Elona Muska.

O ile w tym przypadku można zarzucić X promocję skrajnych, że użyję eufemizmu, poglądów, o tyle czynienie z globalnej sieci źródła całego internetowego zła jest lekką przesadą. Nie sięgając daleko, przyglądam się naszej umiłowanej ojczyźnie. Rzeczywiście wiele forów, komentarzy, postów to najprawdziwszy ściek, w którym pławia się internetowe szczury, a wiele z nich robi to dla kawałka sera. Jednak do tego szamba myśli i słowa spływają z realnej, a nie wirtualnej rzeczywistości i to nie spod przysłowiowej budki z piwem, ale z politycznych salonów. Nie generuje ich również wredna i podstępna AI. Bowiem słowa na „k”, „p” czy „ch” to drobiażdżek, kał, który szybko się „wyśmierdzi” i rozłoży. Najgorsze są te ślicznie opakowane, chociażby w fałszywy patriotyzm, religię lub poczucie przyzwoitości, odchody...

Bo internet tylko uświadamia nam nie tylko, jak wielu na świecie jest idiotów, ale jak wielu jest złych ludzi. Po prostu złych.

czy wiesz, że...



... **2 lutego 1945** w Nowogrodzie Bobrzańskim została zlikwidowana filia obozu koncentracyjnego Gross Rosen, w której więziono kobiety pracujące w zakładach chemicznych.

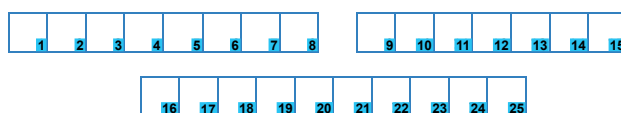
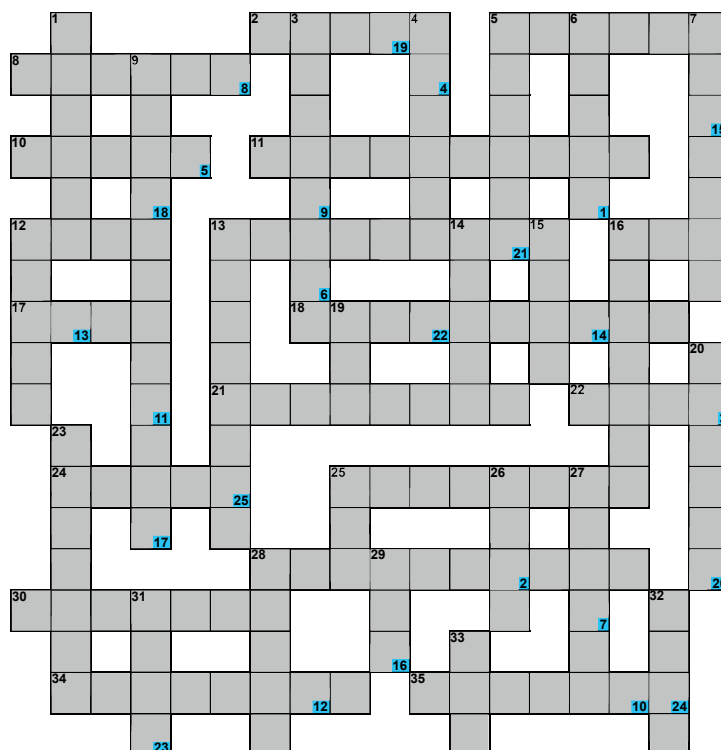


... **3 lutego 1919** w nocy oddziały powstańcze opanowały Nowe Kramsko, rozbijając brońące się zgrupowania niemieckie. W Wersalu postanowiono, że wieś pozostała w Rzeszy.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. Elektroniczny list;
5. Jarosław, żużlowiec, wicemistrz świata w 2010 r.;
8. Walerianowe lub żołądkowe; 10. Najstarszy okres mezozoiku; 11. Placówka policyjna;
12. Pustelnia prawosławnych mnichów;
13. Piłkarze z Rotterdamu; 16. Dawna nazwa uzdrowiska;
17. Belka dla skoczka narciarskiego; 18. Siedziba Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej;
21. Zespół z Chrisem Martinem; 22. Bufon, przemądrzalec; 24. Drzewo z podmokłych terenów; 25. Ubierany po kąpieli;
28. Padalec lub zwinka; 30. Elektryczna nad torami; 34. Greczka bogini miłości; 35. Lubuska miejscowość pomiędzy jeziorami Kochle i Szarcz.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Zakup autobusów elektrycznych w Gorzowie Wielkopolskim – etap III
Beneficjent: Miasto Gorzów Wielkopolski
Wartość inwestycji: 43 411 764,77 PLN
Wsparcie unijne: 30 000 000 PLN
Odwiedź: Gorzów Wielkopolski/www.gorzow.pl

PIONOWO:

1. Jasnowidz, wizjoner; 3. Pojazd żużlowca; 4. Miasto nad Lubszą; 5. Film pełen grozy; 6. Malowidło ściennie; 7. Taniec pochodzenia brazylijsko-boliwijskiego; 9. Dynastia panująca w średniowiecznej Anglii; 12. Żołnierz, który mylił się tylko raz; 13. Andrzejczak lub Sławoj-Składkowski; 14. Kończy grecki alfabet; 15. Dwadzieścia cztery godziny; 16. W herbie Sulęcina; 19. Gatunek fasoli uprawiany w Indiach; 20. Chroniła rycerza; 23. W niej list; 25. Ratunkowy sygnał; 26. Bożek z kozimi rogami; 27. Gatunek jęczmienia lub pszenicy; 28. Niewola turecka; 29. Głos natury; 31. Boisko Igi Świątek; 32. Medialna nowina; 33. Film Władysława Pasikowskiego.

Serce na lejcach. Operacje kardiologów inwazyjnych

W Pracowni Radiologii Zabiegowej Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze rozpoczęto program leczenia przewlekłych niedrożności tętnic wieńcowych. Po raz pierwszy w ośrodku przeprowadzono dwie związane z tym schorzeniem skomplikowane operacje, wykonywane przez zaledwie kilkunastu kardiologów inwazyjnych w Polsce.

– To trudne technicznie, czasochłonne zabiegi, wymagające daleko zakrojonych przygotowań oraz budowy całej strategii leczenia – wyjaśnia dr n. med. Tomasz Zemleduch, specjalista kardiologii inwazyjnej. Do operacji przygotowywał się przez kilka miesięcy, szkoląc się w różnych ośrodkach, w tym przy wsparciu dr. n. med. Dariusza Ciećwierza z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku.

Jak tłumaczy, zabiegi mają na celu udrożnienie tętnic, które zamykały się przez miesiące, a nawet lata, w przeciwieństwie do ostrych zamknięć kończących się zawałem serca. Przewlekła niedrożność tętnicy wieńcowej powoduje niejednokrotnie niedokrwienie mięśnia sercowego, który jest żywy, ale pacjent od-

czuwa spory dyskomfort w postaci np. objawów dławicowych. Schorzenie to może prowadzić z czasem do zwłóknienia i martwicy mięśnia sercowego, a w konsekwencji do rozwoju niewydolności tego organu.

Prawie sześć godzin

Zabiegi przeprowadzono u dwojga pacjentów. Jednym był 58-letni mężczyzna, a drugim 78-letnia kobieta. Wyższy poziom skomplikowania miała operacja pacjentki, trwała prawie sześć godzin.

– Udrażnialiśmy wstecznie prawą tętnicę wieńcową. Mieliśmy do czynienia z trudną sytuacją, w której silnie uwapnione złoży miażdżycowe zamknęły samo ujście tętnicy – początek naczynia w ścianie aorty. Z procesu kwalifikacyjnego do zabiegu wiedzieliśmy, że sama tętnica i zaopatrywany przez nią mięsień były żywe. Niedokrwienie tego obszaru dawało jednak objawy niewydolności serca, bólu w klatce piersiowej i duszności. W takiej sytuacji organizm aktywuje alternatywne trasy dostarczania utlenionej krwi do narządów i tkanek, korzystając z mniejszych naczyń. Nazywa-



Obie nieszablone operacje zakończyły się sukcesem

my to krążeniem obocznym, kolateralnym. Krwi dociera jednak zbyt mało dla tak dużego obszaru mięśnia sercowego – opisuje dr Zemleduch.

Jeden nieostrożny ruch...

Aby zmienić ten stan u pacjentki, lekarze dotarli do prawej tętnicy przez lewą.

– Wprowadziliśmy mikrocewnik, czyli taką bardzo ciekłą rurkę, do jednej z gałęzi lewej tętnicy wieńcowej. Następnie przez tę rurkę wprowadziliśmy drucik i wstecznie, od tyłu, dotarliśmy do prawej tętnicy i

miejsca niedrożności. Był to najbardziej czasochłonny moment zabiegu, gdzie, aby przebić się przez złoży wapienne, stosowaliśmy różne metody. Dotarliśmy w końcu przez niedrożność do drugiego cewnika w prawej tętnicy wieńcowej. Mówiąc obrazowo, trzymetrowy drut włożony przez tętnicę w pachwinie pacjentki docierał do serca, następnie przechodził przez ten cały organ i wychodził przez cewnik włożony przez tętnicę na ręce. Mieliśmy po prostu serce jakby na lejcach, co było niezwykle niebezpieczne i mo-

gło grozić ciężkimi mechanicznymi powikłaniami. Wystarczyłby jeden nieostrożny ruch... Udało nam się jednak poszerzyć to miejsce zamknięcia. Przy pomocy ultradźwięków rozkruszyliśmy grudę wapienną, a następnie wszczepiliśmy tam trzy stenty o łącznej długości kilku centymetrów. Dzięki temu uzyskaliśmy całkowitą rekanalizację i odtworzyliśmy przepływ krwi przez tę tętnicę – wyjaśnia dr Zemleduch.

Zagrożenie usunięte

Zabiegi tego typu są bardzo żmudne i pracochłonne. Często w trakcie wymagają zmiany strategii, techniki, a także oprzyrządowania, gdy początkowo wybrany sposób nie skutkuje. Stąd trzeba, punkt po punkcie, być przygotowanym na różne warianty.

Obie nieszablone operacje zakończyły się sukcesem. Zarówno pacjent, jak i pacjentka po zabiegach czują się zdecydowanie lepiej, a zagrożenie niewydolności serca zostało usunięte. Zaledwie po kilku dniach opuścili szpital.

Oprac. Szymon Kozica
Źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

Piotr Protasiewicz: Mamy czym postraszyć

Jestem zadowolony ze składu, uważam, że udało się wycisnąć maksa z tego rynku transferowego – mówi Piotr Protasiewicz, dyrektor sportowym Stelmetu Falubazu Zielona Góra.

Przerwa zimowa to w sporej części luz dla zawodników, ale nie dla dyrektorów sportowych.

Tak, tempo jest troszeczkę inne. Jest wiele tematów, które trzeba poukładać, żeby dobrze wejść w sezon.

Falubaz ma skład na 2025 rok praktycznie gotowy. Wielu uważa, że to mocna ekipa. Co pan na to?

To, co jest na papierze, pokazuje, że jesteśmy ciut mocniejsi niż w poprzednim sezonie. Pamiętajmy jednak, że żużel to sport kontuzjogenny i różnie może się zdarzyć. To nie piłka nożna czy koszykówka, że na każdej pozycji mamy po dwóch, trzech zmienników. Tu dużo zależy od sportowego szczęścia. Oczywiście, wydaje się, że są trzy drużyny od nas mocniejsze, ale myślę, że czwarte lub piąte miejsce w tabeli jest jak najbardziej realne. W sumie jestem zadowolony ze składu, uważam, że udało się wycisnąć maksa z tego rynku transferowego. Mamy lidera formacji seniorskiej, jednego z najlepszych zawodników w ostatnich latach – Leona Madsena. W formacji juniorskiej udało się pozyskać Damiana Ratajczaka. Są oczywiście słabsze strony, ale mamy czym postraszyć.

Kibice mówią tak: skoro w tamtym sezonie walczyliśmy o utrzymanie, to teraz mocniejszym składem powinna być rywalizacja o czwórkę...

Trochę się zmieniły zasady. Nie ma top sześć, jest czwórka, która powalczy o medale, i druga czwórka o utrzymanie. Marzy mi się, także ludziom związanym z klubem i kibicom, miejsce w pierwszej czwórce. Nie będzie łatwo, ale dziś, tak trochę wróżąc z fusów, to czwarte miejsce jest w naszym zasięgu, aczkolwiek nasz zaprzyjaźniony rywal z regionu, czyli Stal Gorzów, a także Częstochowa będą naciśkały i mają podobne ambicje.

Jak pan ocenia ten nowy regulamin?

To, że o medale będzie walczyła czwórka, a nie szóstka, powoduje, że dla nas pewnie będzie trudniej. Wracają baraże o utrzymanie z wicemistrzem pierwszej ligi, czyli przedostatni zespół czekają dwa dodatkowe mecze. To nie będzie spacer. Pamiętam, że jeszcze przed kilkoma laty zespoły z ekstrakligi miały wyraźną przewagę nad wiceliderem pierwszej ligi, dziś ten poziom się wyrównał. Tak więc lepiej być w pierwszej czwórce.



Piotr Protasiewicz: Mamy lidera formacji seniorskiej, jednego z najlepszych zawodników w ostatnich latach

Śledzi pan to, co przynosi internet? Portale żużlowe ostatnio jakby prześcignęły piłkarskie. Roi się od wieści pozyskanych od „anonimowych informatorów” o konfliktach w klubach, sporach i kontrowersjach. Pojawiły się ostatnio doniesienia o pana rzekomym konflikcie z prezesem...

Nie rusza mnie to zbyt mocno, jeśli nie dotyka mnie osobiście i mojej rodziny. Takie jest życie. Często po tytułach już wiem,

Wydaje się, że są trzy drużyny od nas mocniejsze, ale myślę, że czwarte lub piąte miejsce w tabeli jest jak najbardziej realne

który portal to napisał. Jak zwykle tytuł mówi wiele, ale jak się wejdzie w artykuł, to nie ma tam prawie żadnej treści, tylko na zasadzie „ponoć, jak słychać” itd. Dotyka to w sumie wszystkich klubów. Podchodzę do tego spokojnie, a życie zawsze pokaże prawdę.

Sezon coraz bliżej. Jakie macie plany na najbliższy czas?

Zawodnicy już się przygotowują. Mamy żużlowców na kontraktach zawodowych

mieszkających w różnych krajach i miastach w Polsce. Oni wiedzą, co robić. Dostają dobre pieniądze i mają świadomość, że muszą zadbać o formę fizyczną, bo jeśli coś zaniedbają, zaraz w trakcie sezonu wyjdzie to na jaw, a gorsza forma to gorsze zarobki. Formacja młodszych zawodników, naszych wychowanków, ćwiczy w sali akrobatycznej pod okiem trenerów Radka Walczaka i Kuby Rogozińskiego. Są pod świetną opieką. Grzegorz Walaśek, który zajmuje się najmłodszymi, też z nimi trenuje. Tak że mają właściwą opiekę i przygotowują się do sezonu. Zawodowcy szykują sprzęt, dla amatorów robią to mechanicy z klubu.

Kiedy pierwszy wyjazd na tor?

Sparingi mamy zaplanowane, pierwsze odbędą się w końcu marca, a wszystko zależy oczywiście od pogody. Do inauguracyjnego meczu ligowego, czyli 11 kwietnia, mamy sześć sparingów. W sumie chciałbym, jeśli się uda, żeby zawodnicy wyjechali na tor między 10 a 15 marca.

Na początek wielkie boom, czyli mecz u siebie z mistrzem Polski Motorem Lublin.

Tak, zaczynamy mocnym akcentem, bo w inauguracji podejmujemy mistrza Polski, a w drugiej kolejce jedziemy do wicemistrza. Ostre wejście, ale nie ma się co przejmować, bo przecież z tymi zespołami i tak trzeba się spotkać. Pewnie może być i tak, że po dwóch kolejkach będziemy mieli zero punktów, zrobi się trochę nerwowo i będą pytania, co z formą. Jestem jednak spokojny. Mamy silny zespół, a z drugiej strony może to dobrze, bo wolę mieć przegląd naszej mocy i możliwości na początku niż zacząć od zwycięstw ze słabszymi, a potem obudzić się w trudniejszej rzeczywistości. Tak więc na starcie mamy od razu weryfikację, ale potem trafiamy na słabsze zespoły. Oby tylko wszyscy byli zdrowi, to jest najważniejsze.

Czego życzyć przed sezonem dyrektorowi sportowemu? Mniej nerwów? Więcej spokoju?

Nerwów mniej nie będzie i na to nie liczę. Może to banał, ale chciałbym, żeby zawodników Falubazu we wszystkich formacjach omijały kontuzje i żeby czerpali pasję z tego co robią.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Lekka atletyka

Gorzów Jump Festival: 30 stycznia, 17.30, Arena Gorzów.

Piłka nożna

Eliminacje do mistrzostw Europy w futsalu, 4 lutego: Polska – Słowacja, 17.00, Arena Gorzów.

Siatkówka

Ekstraklasa, 2 lutego: Cuprum Stilon Gorzów – Aluron CMC Warta Zawiercie (20.30), transmisja Polsat Sport1.

Ekstraklasa, 1 lutego: Olimpia Sulęcín – Astra Nowa Sól (17.00); **8 lutego:** Astra – ChKS Chełm (17.00).

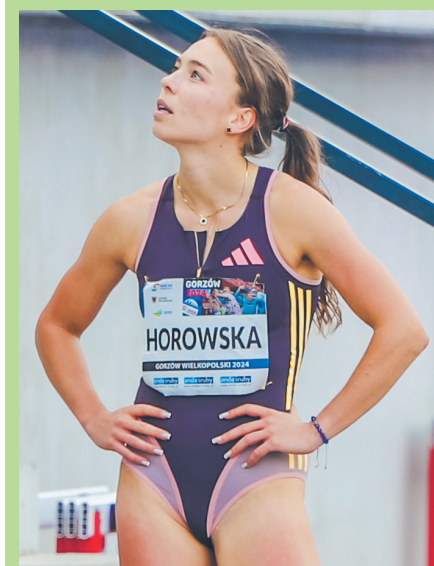
Piłka ręczna

I liga, 1 lutego: Zew Świebodzin – Żagiew Dzierżoniów (18.00).

Biegi

IX Bieg Wyzwolenia w Głębokim koło Międzyrzecza (8 km). 1 lutego, godz. 12.00, start i meta na terenie Ośrodka Wypoczynkowego Głębokie.

NIKOLA HOROWSKA MOCNO OTWORZYŁA SEZON HALOWY



„Najlepsze otwarcie sezonu halowego w skoku w dal – 6,44 i lider tabel w PL oraz coraz szybsze 60 m – 7,48” – tak trener Tomasz Saska skomentował występ swojej podopiecznej Nikoli Horowskiej na mityngu w Toruniu. Lekkoatletka ALKS AJP Gorzów uzyskała rezultat, który daje jej miejsce w trzeciej dziesiątce na świecie i drugiej dziesiątce w Europie. 30 stycznia Horowska weźmie udział w mityngu Gorzów Jump Festival. Jej rekord życiowy w skoku w dal w hali wynosi 6,63.

Warto dodać, że na zawodach w Toruniu z dobrej strony pokazali się także: Łukasz Żok (ALKS AJP) na 60 m – 6,72 i na 200 m – 20,96 oraz junior młodszy Michał Kiernożycki (Agros Żary) na 300 m – 34,13.



Koszykarki napisały przepiękną historię

Gorzowskie koszykarki po raz pierwszy w historii klubu zdobyły Puchar Polski. Na turnieju w Sosnowcu rozprawiły się z czołową trójką ekstraklasy. W finale pokonały 86:81 faworyzowane rywalki z Lublina. Tytuł MVP zgarnęła Greczynka Elena Tsineke.

W drodze do finału gorzowianki najpierw rozbiły Ślązę Wrocław 83:64, a następnie VBW Gdynia 86:66. Rozprawiły się więc z wiceliderem i liderem ekstraklasy. Z kolei w finale nie dały szans trzecim w ligowej tabeli akademikom z Lublina. Tak, to nie pomyłka – nie dały szans.

Decydujący o losach trofeum mecz turnieju w Sosnowcu przebiegał pod dyktando Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP. W finale zespół trenera Dariusza Maciejewskiego nie przegrywał ani razu, a tylko dwu-, no, trzykrotnie na tablicy wyników widniał remis: 0:0, 3:3 i 10:10. Drugą kwartę gorzowianki otworzyły serią 16:0, a w trzeciej prowadziły już 65:39. I niech to wystarczy za komentarz.

Tytuł MVP, czyli najbardziej wartościowego gracza (w wersji sfeminizowanej – najbardziej wartościowej graczki), zgarnęła Tsineke. W turnieju finałowym Greczynka zdobywała średnio 19 punktów w meczu. Zrobiła to przy 64,5-procentowej skuteczności rzutów za dwa, 40-procentowej za trzy i 100-procentowej wolnych.

Dla trenera Maciejewskiego i koszykarek Polskiej Strefy Inwestycji to arcyważny triumf. Nie tylko dlatego, że pierwszy taki w historii klubu, ale także dlatego, że w lidze gorzowianki dźwi-

gają ciężary. Po 14 kolejkach plasują się na siódmym miejscu w tabeli z niekorzystnym bilansem sześciu zwycięstw i ośmiu porażek. Miejmy jednak nadzieję, że sukces w Sosnowcu to dobry zwiastun.

Nazajutrz po wielkim triumfie pamiątkowy puchar, który otrzymały na podium koszykarki, wraz z koszulką z autografami jeden z kibiców wylicytował za 2500 zł w ramach finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gorzowie.

– Bardzo mi miło, że możemy zrobić coś fajnego dla naszego kochanego miasta. Jestem rodowitym gorzowianinem, więc to dla mnie duża satysfakcja, że osiągnęliśmy tak duży sukces. Do dziewięciu medali, które mamy, dołożyliśmy Puchar Polski. Dedykujemy go całej naszej społeczności, nie tylko kibicom koszykówki – mówi trener Maciejewski, cytowany na klubowym profilu na Facebooku.

– To była pierwsza okazja, by zobaczyć ten puchar na żywo w Gorzowie. Gratulujemy naszemu kibicowi, który wygrał licytację i będzie miał w swoim domu wyjątkową pamiątkę. Już teraz zapraszam wszystkich naszych kibiców na mecz Orlen Basket Ligi Kobiet do Areny Gorzów w sobotę 22 lutego. Będzie to ponownie spotkanie z Lublinem i powitanie pucharu. Będzie to okazja na wspólne świętowanie sukcesu, a też już koncentrujemy się na kolejnym zadaniu, jakim jest gra w play off polskiej ligi – dodał prezes klubu Michał Kugler.

Szymon Kozica

NOWY ŚRODKOWY, NOWY ROZGRYWAJĄCY... DUŻE ZMIANY W ZASTALU I SPORO OPTYMIZMU

Veljko Brkić ma 30 lat i 206 cm wzrostu, w tym sezonie grał w drużynie Joker Sombor. W lidze serbskiej miał średnio 18,4 punktu i 8,8 zbiórki, w Lidze Adriatyckiej – 19,5 punktu i 8 zbiórek.

Ty Nichols ma 29 lat i 190 centymetrów wzrostu, w tym sezonie rozegrał osiem ligowych spotkań w barwach Patrioti Levice i siedem w barwach Baskets Oldenburg. W lidze słowackiej notował średnio 18,5 punktu, 4,8 zbiórki, 4 asysty i 1,8 przechwyty na mecz, w lidze niemieckiej jego statystyki dramatycznie spadły do poziomu 4,4 punktu, 0,9 zbiórki, 2,3 asysty i 0,3 przechwyty. Trzeba jednak dodać, że w pierwszym zespole spędzał na parkiecie średnio niemal 30 minut, a w drugim niewiele ponad 11.

Serbski środkowy i amerykański rozgrywający podpisali z Orlenem Zastalem Zielona Góra kontrakty do końca tego sezonu. Obaj zadebiutowali w wyjazdowym meczu z Anwilem Włocławek, dokładając po cegiełce czy nawet cegle do sensacyjnego zwycięstwa nad liderem ekstraklasy. Brkić na swoim koncie zapisał 13 punktów (6/10 za dwa, 1/2 za jeden), 2 zbiórki i 4 straty, a Nichols dołożył 14 „oczek” (0/3 za dwa, 3/3 za trzy, 5/7 za jeden), 2 zbiórki, 7 asyst i 2 straty. Amerykanin w Zastalu ma zastąpić Waltera Hodge’a, który wypełnił już swój kontrakt.

Szymon Kozica



ZDJEŃCIE: DB TEAM/DARIUSZ BICZKOWSKI